№ 117. Kraków 24 Maja — Niedziela. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible]tach.
N. [illegible] miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

[illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	[illegible] 16	rocznie	złr. 20
[illegible]	8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 23 maja.

W belgijskiéj Izbie reprezentantów toczą się namiętne rozprawy nad projektem, który rząd przedstawił w celu urządzenia zakładów dobroczynnych i określenia praw jakie przysługują miłosierdziu prywatnemu. Głównym przedmiotem dyskusyi nie jest naturalnie organizacya publicznych zakładów miłosierdzia, jakkolwiek ta organizacya jest głównym przedmiotem projektu do prawa. Lecz pod tym względem nie może być wiele i bardzo różnych opinij. Co innego gdzie idzie o oznaczenie dokładne praw prywatnemu miłosierdziu przyznać się mających, i właśnie też przedłożenie projektu wywołanem zostało potrzebą stanowczej ustawy, któraby raz na zawsze usunęła fałszywe i niepewne praw tych tłumaczenia.

Katolicy w Belgii upierają się za zupełną wolnością miłosiernych uczynków, nierozdzielają oni miłości bliźniego od myśli religijnéj, która jest jéj źródłem; przeto zaprzeczają państwu wszelkiéj w téj mierze kompetencyi, żądając w sferze miłosierdzia zupełnéj decentralizacyi, przyznając każdemu prywatnemu nieograniczone prawo zakładania wszelkiego rodzaju fundacyj i zarządzania niemi całkiem dowolnie.

Stronnictwo liberalne przeciwnie, za nic ma myśl religijną, owe źródło miłości bliźniego; uważa miłość bliźniego nie z chrześciańskiego stanowiska, nie uznaje więc praw indywidualnych, wszystkie zakłady miłosierne chce scentralizować w rękach rządu, i z miłosierdzia zrobić rzecz urzędniczą, administracyjną.

Nie po raz to pierwszy sprawa ta wytoczona przed trybunał opinii publicznej, dla tego nie potrzebujemy rozbierać zarzutów jednéj i drugiéj strony: sposób nasz widzenia w sferze miłosiernych uczynków, jest już dobrze znany czytelnikom naszym. Ministerium katolickie będące dziś przy władzy w Belgii, starało się pogodzić te dwie opinie, a raczéj starało się tak projekt ułożyć, aby uniknąć ostateczności z jednej i z drugiéj strony, nie odstępując wszakże od zasady religijnéj i zasady wolności. Ale niemniéj projekt ten wywołał namiętną opozycyę: na tem polu uorganizowały się dwa dawne stronnictwa belgijskie i ścierają się. Zwłaszcza stronnictwo liberalne pochwyciło za ten projekt jako za broń, przestrzega niby ciągle lud belgijski, że ministerium prowadzi do przywrócenia zakonów i legatów, do coraz większéj liczby ciał publicznych, do utworzenia potęg niepodległych, mających własny budżet, własne środki działania i armię własnych urzędników. Nie ma zgoła takiéj przesady, któréjby nie przytoczono, aby drażnić i burzyć namiętności.

Zdaje się wszakże, że pomimo wszelkich usiłowań gabinet otrzyma większość. Stronnictwo liberalne będzie wtedy wołać, że większość nie jest liczna, że przekupiona, słowem to co się zwykle w takich przypadkach mówi w systemacie parlamentarnym. To pewna, że jakkolwiek bądź gabinet utrzyma się przy projekcie, ustawa ta będzie na przyszłość bronią liberalizmu belgijskiego, za pomocą któréj, starać się tenże nie omieszka wszelkiemi siłami, aby powrócić do władzy. Od początku bowiem zaistnienia swego niepodległego Belgia ma ten przywilej, że przychodzi tam do rozpraw nad największemi kwestyami, zajmującemi świat cały i ludzkość. Stronnictwa belgijskie rzadko kiedy dyskutują o polityce, lecz o stosunkach Kościcła z Państwem, o niepodległości tych władz względnie sobie, o pauperyzmie i t. d. Aleksander Dumas w podróżach swoich opowiada, że przejeżdżając przez Monako, doświadczył ogromnego deszczu, i dziwił się ciągle, jak w tak małym kraiku tak wielki deszcz padać może. Żart ten francuzkiego podróżnika przychodzi na myśl, gdy się przegląda roczniki parlamentu belgijskiego gdzie ciągle na porządku dziennym widzimy największe kwestye rozstrzygane dla tak szczupłéj liczebnie społeczności.

Korespondencya Czasu.

Lwów 21 maja.

(F. N.) Nie masz dla pewnéj części czytających większéj przyjemności, jak gdy korespondent o czémś mylnie doniesie. Jest to takie samo uczucie jak gdy mnóstwo wystrojonych dam deszcz gdzie zleje, albo gdy jakiego sławnego np. wirtuoza porówna recenzent w myśli uczczenia go z jego rywalem dodając, że pan A. wyrównywa panu B. a pan A. chciałby znaczyć tyle co dwóch B. przynajmniéj. Publiczność śmieje się w tym razie, a osoba cierpiąca gniewa się. Najlepiéj wmięszać się między publiczność i śmiać się wspólnie z nią. W tém położeniu znajduję się z powodu wiadomości podanéj wam o kupcach obcych zwiedzających nasz jarmark. Tego dnia gdym doniósł, że tylko jeden zagraniczny kupiec do nas zjechał, a prócz niego tylko krakowscy i z innych prowincyi austryackich, przybyło kilku zagranicznych. Ale tylko tyle mam do sprostowania. Co do cen to wyjątkowo trafi się czasem coś tańszego niż u miejscowych. Więc wiadomości o przesadzonych cenach nieodwołuję. Płeć piękna będzie się na mnie gniewać za to, że jéj buntuję mojemi skargami na drogość te juczne bydlęta co ich zwą mężami, ojcami i podobnemi tytuły. Wiem, że ściągnąwszy na siebie gniew gromowładnych bogiń narażam się na oniemienie i głuchotę, dla tego zwiedziłem nie dawno zakład głuchoniemych chcąc się oswoić z grożącą mi może niedolą. Przekonałem się, że los tych biednych ludzi może być bardzo znośnym jeżeli znajdą tak starannych opiekunów jak we Lwowie.

Nie mam tego daru do poetycznych opisów co sprawozdawca *Gazety Lwowskiéj*, muszę więc zaniechać szczegółowego obrazu, w którymby i szary bruk przed dziedzińcem i żelazne sztachety zielono malowane i ziele zielone trawnika w dziedzińcu miało swoją rolę. Abyście jednak nie myśleli, że powtarzam za panią matką niebywszy nawet w miejscu, powiem co wiem z własnego doświadczenia. Oto że „pani matka" ma słuszność gdy wychwala czystość gmachu zakładowego i porządek wewnętrzny, jednak moja złośliwość nie może przepomnieć, że ta czystość tylko wzrok mile uderzała, co się zaś tyczy powonienia, to skądeś tam w korytarzach dawały bardzo donośnie znać o sobie mefityczne gazy. Może to miało miejsce tylko w pobliżu sali gdzie się odbywał popis, dla tego nie chcę czynić w téj mierze wyrzutu administracyi, zwłaszcza, że nasze miasto celuje tego rodzaju wyziewami dla braku większéj wody w pobliżu i dla niezbyt doskonale urządzonych przechodów, a nadziemnych odchodów. My jeszcze nie wiemy co to znaczą bezwonne (jeźli wolno tak się wyrazić) odchody.

Co do popisu samego był nadzwyczaj zajmującym widok wzajemnych usiłowań nauczycieli i uczniów, aby ułatwić tym nieszczęśliwym istotom brak dwóch tak ważnych w życiu funkcyj. Jakiegoż to trzeba wytężenia uwagi i wszelkich umysłowych zdolności w uczniach, a jakiéj pracy i cierpliwości w nauczycielach, by ich obeznać nietylko z najpowszedniejszemi zjawiskami codziennego życia, ale by im ułatwić pojmowanie rzeczy abstrakcyjnych i idealnych, gramatyki, rachunków, jeografii, nauczyć pisania, czytania i rysowania, a co niezawodnie do najtrudniejszych należy uczynić przystępnemi wyobrażenia religijne i obyczajowe. Byłem na podobnym popisie przed laty kilkunastu w tym samym zakładzie i znalazłem ważną różnicę. Pomijając nowy budynek i ogród, znalazłem korzystną zmianę systematu, zaprowadzenie zamiast dawnéj księdza l'Epée, metody, nową praktyczniejszą. Tą reformą zajął się szczególnie hrabia Włodzimierz Russocki, stara on się urządzić zakład na wzór warszawskiego. Uczą także dzieci rzemiosł i gimnastyki co do ich umysłów najbardziéj przypada, a odpowiada ich towarzyskiemu położeniu. Bo są to najwięcéj dzieci ubogich rodziców, które jeżeli nie mają ułatwienia zarobku ręczną pracą, pewnie w końcu popadają w nędzę. Widziałem raz taką wychowankę zakładu powróconą staréj matce wieśniaczce ubogiéj. Umiała czytać i pisać, po niemiecku, nawet haftować, ale nie była obeznaną z najprościejszemi potrzebami gospodarstwa domowego. Matce nie pomogła, była jéj ciężarem i musiała ją w końcu opuścić zamiast wesprzeć, a sama cierpiała także nędzę. Teraz wyjdą takie wychowanki usposobione zarówno do życia w chacie jak w mieście. Najgłówniejszą reformę zaś zaprowadzono co do języka przyjętego w zakładzie. Dawniéj męczono dzieci obcym językiem, a gdy powróciły na łono rodziny, nie mogły się z nią mówiąc porozumieć, bo nie umiały jéj języka. Można sobie wyobrazić co za przyjemność była dla rodziców powitać w dziecku cudzoziemca. Dziś jest to zupełnie zniesione. Gdyby podobną praktyczną zmianę zaprowadzono w szkółkach ludowych, zasłużyłby sobie sprawca takiéj na wieczną pamięć kraju. W takim razie miałaby pewnie publiczność większy udział w uroczystości mającéj po dziś dzień niejakie znaczenie. Mówię tu o wyszczególnieniu dyrektora szkoły wzorowéj p. Filemona Jurkiewicza krzyżem zasługi za długoletnią służbę w nauczycielskim zawodzie.

Mówiąc już w dzisiejszym liście o różnych niezwykłych wypadkach winienem zwrócić uwagę na to, że spodziewana w tym roku wielka wystawa gospodarska nieprzyjdzie do skutku z powodu grasującéj zarazy na bydło, jak ogłasza komitet towarzystwa gospod. Jakiś złośliwy żartowniś zrobił pytanie na to „czy i na inne przedmioty rolnicze" grasuje zaraza. A żarcik ten grasuje podobnie jak zaraza we Lwowie. Mogę jednak zapewnić, że dyrekcya szkoły dublańskiéj ogłasza wezwanie do wszystkich fabryk maszyn rolniczych by nieodstraszając się zarazą na bydło nadesłały swoje wyroby dla wyprobowania ich i porównaniu co do trwałości i łatwości użycia. Takowe mają być przedłożone głównemu zgromadzeniu a najlepsze i najtańsze zostaną zapewne polecone publiczności, bo w téj mierze uskarżają się na brak pośrednictwa między fabrykantami a potrzebującemi maszyn takowych.

Poznań 18 maja.

Wspomnieliśmy w jednym z ostatnich listów naszych, o artykule *Posener Zeitung*, zarzucającym krajowi naszemu brak instytutów religijnych i dobroczynnych. Autor rzeczonego artykułu, przypisywał brak ten rozprzężeniu całego stanu kraju, w ostatnim stuleciu istnienia dawnéj Polski. Na zarzut ten odpowiedzieliśmy: że instytuta podobne upadły dopiero ze zniesieniem klasztorów, z którémi w ścisłym były związku, a więc w daleko bliższych czasach. Przez to wielki uszczerbek zadany został instytucyom dobroczynnym, religijnym, a nawet edukacyjnym, bo jest rzeczą niezawodną, że przed zniesieniem klasztorów, szkół katolickich nawet wyższych, więcéj było jak obecnie w księstwie; a chociaż może nie na tak wysoką skalę urządzone były, odpo-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD

usiłowań rolniczo-przemysłowych.

(Dokończenie.)

Sekretarz Towarzystwa odczytał następującéj treści sprawozdanie z czynności całorocznych Komitetu i funduszów Towarzystwa:

Jedną z najważniejszych czynności Komitetu było polecone mu uchwałą zeszłorocznego Ogólnego Zgromadzenia wypracowanie projektu do statutu dla zamierzonéj szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego. Projekt ten ułożony przez komisyą tym celem wyznaczoną, rozbierany następnie na posiedzeniach Komitetu głoszony został w Tygodniku roln. krak. i oddany tym sposobem pod sąd światłych i gorliwych o dobro powszechne ziomków. Uwagi i spostrzeżenia, po największéj części w Tygodniku zamieszczane, pojaśniły Komitet o przeważających pod tym względem życzeniach kraju i posłużyły komisyi za wskazówkę do poczynienia zmian odpowiednich, które też weszły do przerobionego i powtórnie w téj nowéj formie drukiem ogłoszonego projektu, i było przedmiotem powyż wspomnionych obrad Ogólnego Zgromadzenia i stanowczéj jego uchwały.

Wys. Rząd postanowiwszy znieść premiowanie włościanom koni i bydła, zawezwał opinii Towarzystwa na jakie cele ogólnego gospodarstwa krajowego użyćby można tym sposobem fundusze. Odpowiednio do objawionéj myśli Wys. Rządu wniósł Komitet, aby oszczędzone z tego tytułu fundusze oddane być mogły do rozporządzenia Towarzystwa, a mianowicie w $^2/_3$ częściach na użytek zamierzonéj przezeń szkoły rolniczéj w ogóle, albo wreszcie na utworzenie połączonéj z nią szkoły weterynaryi, w $^1/_3$ zaś na cele wystaw gospodarczo-rolniczych przez Towarzystwo urządzanych.

Wys. Rząd zamierzywszy dozwolić właścicielom stad mających się udać w głąb monarchii, a przeto obowiązanych do odbywania kwarantanny, aby wprowadzili zarazem tyle suchéj karmy mianowicie osypki jęczmiennéj lub kukurudzanéj z solą zmięszanéj, ile jéj na 20-dniowy termin kontumacyi potrzebują, wezwał Towarzystwo do objaśnień względem ilości téj karmy dziennie dla jednego wołu potrzebnéj. Odpowiedź na to zapytanie gruntownie przez p. Ludw. Szumanczowskiego wypracowaną, przesłał Komitet Wys. Rządowi krajowemu.

Jakkolwiek okoliczności niedozwoliły korzystać w upragnionéj rozciągłości gospodarzom Galicyi zachodniéj z wezwań kilkakrotnych Towarzystwa przez Wys. Ministerstwo spraw wewnętrznych do współudziału w przeszłoroczném powszechnéj wystawie rolniczéj w Paryżu, znajdowały się przecież na niéj owce p. hr. Hompesza z dóbr jego Radłowskich w obw. bocheńskim, a p. Teofil Ostaszewski otrzymał za bydło swoje ze Wzdowa w obw. sanockim dwa medale. Stósownie do życzenia J. Ex. ministra spraw wewnętrznych został ułożony dla użytku przybywających na wystawę paryską pogląd na chów bydła w monarchii austryackiéj a w szczególe stan tego chowu w Galicyi zachodniéj. Pracę tę wykonał w sposób nader zajmujący bo ze stanowiska jeograficznego uczony członek Towarzystwa Wincenty Pol.

Oprócz korespondencyi mniejszéj wagi, zostały Towarzystwu przez Wys. Rząd udzielone sprawozdania z dalszych pomyślnych prób szczepienia zarazy płucowéj u bydła rogatego metodą Dr. Willems'a. Sprawozdanie to zostało dla użyteczności swojéj w Tygodniku Towarzystwa do wiedzy publicznéj podane. Próby przedsiębrane w prowincyi naszéj celem zapobieżenia chorobie ziemniaków przez użycie kleju stolarskiego, według skazówek Dr. Wilkana, a polecone Towarzystwu przez Wys. Rząd krajowy nie okazały pomyślnego skutku.

Utrzymując stosunki z Towarzystwami bratniemi monarchii austryackiéj delegują Komitety naszych Towarzystw zastępców na Ogólne zebrania tamtych; Komitet Towarzystwa krakowskiego wezwany do przesłania na tegoroczną wystawę wiedeńską zbioru bezżywotnych płodów rolniczych i leśniczych, reprezentującego produkcyę Galicyi zachodniéj, posłał w pierwszych dniach lutego odezwę do bardzo wielu członków, w któréj prosił każdego z nich z osobna, aby oznaczone w odezwie płody, otrzymywane w jego gospodarstwie w dobrym, choćby nie celnym gatunku, przesłać raczył do Komitetu przed pierwszym kwietnia. Cóż było skutkiem odezwy? Oto że nikt niewysłał swéj przesyłki przed pierwszym kwietnia, aby je Komitet na czas mógł otrzymać, a powtóre przysłała zaledwo dwudziesta część wezwanych. Że podobna opieszałość i nierozgarnienie ze strony obywateli udaremnia usiłowania Komitetu, byłoby zbytkiem dowodzić. Zrozumi też każdy, że tak wspierany Komitet staje się bezwładnym, a Towarzystwo przez niego zastępowane nieużytecznem. W ten sposób nie może ono być żadnym sposobem reprezentacyą ziemiańską spraw gospodarskich, a należenie do Towarzystwa wszystkich tych, którzy odezw Komitetu nie uwzględniają jest prostą niekonsekwencyą.

Uznawszy korzyść dla rolnictwa wystaw urządzanych na prowincyi, uchwalił Komitet, ażeby w przerwach pomiędzy jedną a drugą wystawą krakowską, które jak dotąd co trzy lata odbywać się mają, urządzane były corocznie w inném miejscu z kolei w Galicyi zachodniéj. Zamierzona na ten rok wystawa gospodarcza w Jaśle nieprzyjdzie zapewnie do skutku, z powodu zarazy na bydło, jaka dotknęła całą Galicyę.

Członek Komitetu p. K. Langie odbył p. r. z polecenia Komitetu wycieczkę do Szląska pruskiego i do Łużyc saskich, dla zbadania na miejscu stosunków odnoszących się do wychodźtwa zarobników i sprowadzenia czeladzi gospodarczéj. Sprawozdanie jego było podane do wiadomości publicznéj w Tygodniku roln. krak.

W dowód ważności stanowiska w kraju Towarzystw rolniczych, przyznał Komitet założycieli kolei żelaznej galicyjskiéj pierwszeństwo w napisach na akcie tego przedsiębiorstwa członkom tych Towarzystw. Skutkiem tego zapisy członków Towarzystwa krak. wyniosły sumę 2,562,000 złr. m. k. rozdzielającą się między 59 zapisujących.

W r. 1856 zapisał Komitet i sprowadził dla gospodarzy galicyjskich nasion z zagranicy za 2157 złr. rozprzedał nasion produkcyi krajowéj za 1667 złr., razem przeto rozprzedano w biórze Towarzystwa krak. w r. 1856 nasion gospodarskich za 3824 złr. m. k.

Członków przybyło: honorowy 1, korespondentów 4, czynnych 49, ubyło czynnych 12. Obecnie liczy Towarzystwo członków honorowych 17, korespondentów 35, czynnych 281.

Biblioteka zwiększyła się o 134 dzieł w 148 tomach i składa się z 682 dzieł w 1096 tomach. W ciągu roku zeszłego wypożyczyło 41 członków 153 książek z téj biblioteki.

Zakład pasieczników w Przemyślanach w obwodzie brzeżańskim.

„Jaki pasiecznik, taka pasieka i taka z niéj intrata", powiada celujący w chodowli pszczół Julian Lubieniecki.

Prawda ta przeszła tak silnie w przekonanie wszystkich posiadaczy pszczół, że autor jéj nie tylko przez liczne korespondencye prywatne, lecz nawet na ogólnych zgromadzeniach naszych Towarzystw rolniczych wezwanym został do udzielenia swych wiadomości posiadaczom pasiek i do wykształcenia praktycznych pasieczników.

Dla udzielenia swych wiadomości teoretycznych i dla obeznania ludzi ukształconych z tą nadzwyczajnie dzisiaj zaniedbaną, a przecie już z natury swéj bardzo ko-

wiadały więcéj co do wykształcenia naukowego potrzebom krajowców, bo więcéj wagi w nich kładziono na część edukacyjną, dziś całkiem zaniedbaną. Wreszcie w tych szkołach kształcili się ludzie do wszelkiéj służby publicznéj, mniejsza więc o nazwisko jakie nosiły, lub ilość klas, na które się dzieliły.

Aby jednak zarzut nam uczyniony, stanowczo odeprzeć, nie mówiąc już o przeszłości, bo w tym względzie tylko gruba niewiadomość, przeszłość naszą potępić może, a zarazem aby zaczerpnąć pociechy na jedyném polu, gdzie prawdziwie pociechę znaleść można, przebiegnijmy pokrótce owoce, rozbudzonego życia na polu religijnem, od czasu rządów obecnego JO. Arcybiskupa, z którego wstąpieniem na stolicę arcybiskupią, nieco więcéj swobody w dziedzinie kościelnéj, postęp ku lepszemu, czyli raczéj restauracyę tego, co dawniéj w tym kraju tak kwitnęło, możliwem uczyniło.

Dziesięć lat temu, seminaryum nasze duchowne, tak było opuszczone, że zaledwie po 40 uczniów liczyło i to przez dość długie lata, w skutku tego liczba duchowieństwa tak się była zmniejszyła, że jeden ksiądz po kilka parafij zarządzać musiał. Dziś seminaryum duchowne liczy przeszło 150 kleryków, a coraz mniéj parafij, któreby nie miały własnego swego pasterza.

Jedyny dom zakonny, który uszedł ogólnego zniesienia, albo raczéj na gruzach innych powstał nie bardzo dawno, liczył dziesięć Sióstr miłosierdzia tylko, dziś jest ich przeszło sześćdziesiąt, a dom poznański stał się matką wielu innych, jako to: domu sierót ś. Wincentego w Poznaniu, domu Miłosierdzia św. Józefa także w Poznaniu, domu chorych i sierot w Gostyniu, podobnychże w Wolsztynie i Gnieźnie; niezadługo powstaną domy podobne w Kurniku i Pleszewie, oprócz tego powstały z domu poznańskiego i pod jego zostają zwierzchnictwem domy miłosierdzia w Bytomiu i Raciborzu na górnym Szląsku, i w Chełmnie w Prusach zachodnich.

Misye odprawiane przez ojców Jezuitów, których w tym celu w roku 1852 JO. arcybiskup do archidyecezyi swéj powołał, niezawodnie wielce się przyczyniły do rozbudzenia życia religijnego, a ustalenie domu stałego misyjnego w Szremie, jest nam rękojmią, że obudzone to życie i nadal pielęgnowanem będzie.

Z innych zgromadzeń zakonnych, tylko Reformaci wrócili do nas z Prus zachodnich i dwa zajęli klasztory, w Gorunkach ofiarowany im chojnością JO. księcia Sułkowskiego, a jest to pierwszy klasztor, który Reformaci na ziemi polskiéj posiedli za pierwszem ich przyjściem do kraju naszego; i w Poznaniu klasztor po-karmelicki przy kościele Bożego Ciała.

Nadaremnie dotąd czekamy powrotu Dominikanów, których piękny kościół poznański, przynajmniéj od użycia na inne cele uratowanym został, nie tracimy nadziei, że i ten zakon znów swe prace u nas rozpocznie tém więcéj, że są jeszcze u nas po parafiach, dawni Dominikanie sekularyzowani, którzy pewnie pospieszą wrócić do dawnéj matki zakonu, z którego niedobrowolnie wyszli, kiedy dziś jest możność po temu.

Z nowych zgromadzeń zakonnych, dawniéj w kraju naszym nieistniejących, w tym roku dwa prace swe u nas rozpoczną, Siostry Urszulanki i damy Serca Jezusowego, oba na polu edukacyi żeńskiéj. Okok tych zgromadzeń duchownych, mamy świeckie żeńskie i męskie stowarzyszenie św. Wincentego w Poznaniu. Mamy stowarzyszenia ś. Wincentego w wielu miasteczkach prowincyonalnych od lat kilku, a znaczne owoce na polu miłosierdzia publicznego przynoszące.

Jeszcze wprawdzie w samym zawiązku, ale już jest zakład służebniczek, trudniących się ochronami wiejskiemi, który najpiękniejsze owoce wydać musi.

Rekollekcye kleru świeckiego rozporządzone przez JO. arcybiskupa, dyrygowane przez ojców Jezuitów, a tak licznie uczęszczane, do najzbawienniejszych zadatków, lepszéj przyszłości policzyć musimy.

Ten pobieżny pogląd dostatecznym będzie, by dowieść, że nie zostaliśmy bezczynni, gdy się ku temu możność okazała; bez względu na stokrotne przeszkody, dziś jeszcze rozwój w tym kierunku utrudniające. JO. arcybiskup może widzieć wyraźne błogosławieństwo Boże, które tyle w krótkim dość czasie odtworzyć dozwoliło, a będzie mu to zapewne bodźcem daléj na téj drodze, wiernych sobie powierzonych prowadzić, mnożąc dzieła religijne i dzieła miłosierdzia.

Do głównych potrzeb dziś policzyć wypada, większy wpływ na wychowanie i dalsze nauczanie i prowadzenie się nauczycieli elementarnych, by tych zrobić tem, czem być winni, całe siły duchowe i duchowne ku temu skierowaćby trzeba, a zrobienie początku urządzeniem dla nich ćwiczeń duchownych jest całkiem niezbędnem.

Brak pisma kościelnego, przy tylu wyższych intelligencyach śród duchowieństwa razi też mocno, i brakowi temu koniecznie zapobiedz by wypadało; kronika bowiem religijna przy naszem miesięcznem piśmie acz nader zajmująca i pouczająca, o tyle tylko wychodzić będzie, o ile stanowiska tego nie zajmie wyłączne pismo kościelne.

Podniesienie seminaryum naszego duchownego czyli przeobrażenie na akademię duchowną, wielokrotnie przyobiecane; mniéj może pilnem, byleby liczba katedr obecna, powiększoną została, bo tak znaczna liczba kleryków, więcéj sił wykładowych wymaga, coby się łatwo pogodzić dało z odgrzebaniem wielu znakomitych sił intelligencyjnych duchownych, po parafiach zapomnianych.

Z wiadomości bieżących nie mam nic do przesłania, wyjąwszy skarg ogólnych, na suchy i zimny maj, co pewnie i dla was nie jest nowiną.

Paryż 17 maja.

L*** *Le Nord* zaręcza, że dzisiaj w skutek nowych rozporządzeń, uchylone zostały wszelkie formalności zbyteczne, celne i paszportowe, i podróżny przybywający statkiem parowym do Petersburga, będzie mógł w przeciągu jednéj godziny, wszystkim tym wymagalnościom zadość uczynić. Gdyby istotnie tak było, winszowałbym Rosyi, że dała przykład gościnności, saméj nawet Francyi, gdzie dotychczas lubują się nadgraniczne straże w przestrzeganiu nieznośnych dla podróżnych a do niczego rządowi niepotrzebnych formułek. Przed trzema dniami będąc w Marsylii, wyjechałem łódką na spotkanie jadącéj osoby z Civita-Vecchia na statku parowym „Capri“. Statek zatrzymał się o kilka staj od brzegu, podróżni zmęczeni żeglugą radzi byli co prędzéj dostać się na ląd, a musieli czekać nim komisarz paszportowy z dodanym skrybą nie rozklassyfikował wszystkich paszportów, nie ułożył ich w alfabetycznym porządku, nie przekonał się czy każdy z nich ma podpis konsulatu francuskiego, i czy ich liczba zgodna jest z podaną na rejestrze kapitana okrętu. Było ich na tym rejestrze zapisanych 63, obliczenie pierwsze pokazało 66, drugie 61, w końcu przestano liczyć i zadecydowano, że się obie cyfry balansują, a ja po godzinie niecierpliwego oczekiwania rezultatu wyniosłem przekonanie, że cała ta robota na nic się nieprzydała. Podróżni otrzymują pozwolenie opuszczenia statku, dostajemy się na ląd, albo raczéj do komory; tu nowa przewłoka, czekamy na przywoz tłomoków, celnicy otwierają, rozpatrują, zamykają i po półtory godziny straconego czasu widzę, że nikt ani złamanego szeląga niezapłacił, a więc rząd nic niezyskał czémby mógł wynagrodzić pracę i czas kilkunastu celników; już wychodzimy z komory, tłomoki na wozach, ale żandarmy grzecznie proszą o cierpliwość, bo oto za chwilę, która trwała dobrą półgodzinę mają nam być zwrócone paszporta. Obliczywszy czas upłyniony od zatrzymania statku na kotwicy do ruszenia pojazdu, pewny jestem że najmniéj godzin trzy marnie go przepadło. Było zapewne tak a może i gorzéj w Rosyi, bo tam prócz czasu traciło się jeszcze nie mało pieniędzy. Niemcewicz w podróży swojéj na Wołyń z wielką naiwnością opowiada jak to było w roku 1816, kiedy stanął z kolaską swą na granicy rosyjskiéj: „Jeszczem się na drugą stronę do kordonu rosyjskiego „nieprzeniósł, gdy już celnik przystąpił z powinszowaniem, iż wkrótce stanę w państwach N. Imperatora. „Podług przyjętego tam zwyczaju, odpowiedź moja zawierała się w rublu. Gdym do drugiego przybił brzegu, znów drugi oficyalista doniósł, że mam się udać „z paszportem na komorę; a z mojéj strony znów drugi rubel. Szedłem więc pod górę, aż z boku trzeci „wypada urzędnik, i z troskliwem o całość mą przerażeniem ostrzega mię, że przed komorą jest pies „zły bardzo, rzucający się na podróżnych, i że on, „dla obrony, towarzyszyć mi będzie; przyszliśmy na „komorę, nie było psa, rubel trzeci. Na komorze, wpisano w księgę paszport mój, rubel czwarty. Tu oświadczono mi, że z widzianym już paszportem, przypuszczonym być mam do samego celnika. Ten „zatrzymawszy swój podpis, dał pozwolenie, że już „i pojazd mój stanąć może przed jego oknami. Gdy „się to stało, zapowiedział, że uroczysty obrządek rewizyi może wkrótce nastąpić. Nie mający i źdźbła, „któreby cłom lub zakazom podpadać mogło, odpowiedziałem, że gotów jestem; widząc jednak, że się najwyższy urzędnik do obowiązku swego niezabiera, poznałem co się to znaczy, położyłem na stole rubel „piąty i szósty. Urzędnik wyszedł za drzwi, a ujrzawszy mały mój koczyk i mniejszy jeszcze tłomoczek, „podpisał paszport i pożegnał. Tu nowa rzesza celników, jęła mi winszować, żem tak szczęśliwie odbył „rewizyę: rubel siódmy. Z tego wszystkiego, ta moralna wypadła nauka, że ja rubli siedm miałem mniej w kieszeni a skarb N. Imperatora i jedną kopijką zbogaconym nie został.“ Tak to było w roku 1816, a przez lat czterdzieści następnych, edukacya celna musiała znaczny krok naprzód uczynić i Niemcewicz w 1856 pewnoby nie siedm ale czternaście rubli zapłacił. Dzisiaj to nadużycie wzięło swój koniec... ale ja znowu nie rad chcę uchodzić za łatwowiernego i wolę za Krasickim powtórzyć: *Wszystko to być może...* Życzyłbym jednak we Francyi przynajmniéj spotykać mniéj przeszkód i zapór a kiedy podróż moja stała się przedmiotem dzisiejszéj korespondencyi, to zaniosę jeszcze skargę moją na administracye kolei żelaznych, które nie idąc wzorem pruskich, zabraniają podróżnym palenia cygar w powozach i gdy niema szczególnie na to wyznaczonych, jak tylko pociąg ruszy z miejsca, wszyscy wszędzie palą otrzymawszy zezwolenie płci pięknéj.

Takie pozwolenie dane nam było przez pannę Page aktorkę teatru Porte S. Martin jadącą z Paryża do Lyonu. Towarzysze moi odpłacili jéj tę grzeczność wychwalaniem jéj gry w roli *la belle Gabrielle*, którą ona stworzyła, a po oddanym hołdzie artystce, należało coś także powiedzieć na usprawiedliwienie nałogu co dzisiaj stał się już dla wielu potrzebą, tem więcéj iż rzadkim wyjątkiem znalazł się między nami stronnik p. Fiévée autora książki o tytuniu, o jego szkodliwych skutkach dla rodu ludzkiego i nieszczęsnym wpływie na przyszłość społeczeństw. Nie czytałem téj książki, ale niewątpię że wszystkie w niéj argumenta zawarte, były wywołane na przekonanie nas że się dobrowolnie zatruwamy. Poeta Santeuil umarł po wypiciu filiżanki czarnéj kawy do któréj jakiemuś markizowi przyszło na myśl wypróżnić swą tabakierę. Napoleon zbytniem użyciem tabaki stracił w końcu jasność swego geniuszu i przygotował swój upadek. Co większa, nie tylko pojedynczy ludzie ale narody jak np. Hiszpania wedle rozumienia p. Fiévée winą cygaretek schodzą ze stopnia znaczenia; niknie w nich rycerski charakter, a literatura i sztuki w omdleniu nadaremnie oczekują chwili obudzenia. Jużeśmy byli na wpół przekonani, kiedy doktor F... zabrał głos i rzekł do naszego antagonisty: Mogę panu odpowiedzieć słowami z jednej nowożytnéj komedyi; jeżeli nie jesteś za małżeństwem nie idzie za tem abyś innych od niego odwodził. Przytoczone przykłady niewytrzymają krytyki, a jeżeli historyk Michelet jest zdania pańskiego, to mu naprzeciw postawię dwie trzecie członków instytutu i sorbony, którzy tak jak my cygara palą i na tem bynajmniéj nic ich intelligencya nie traci, zresztą mój panie dzisiejsze pokolenie palące tytuń nie mniéj warte od pokolenia 18 wieku co zażywało tabakę, a to znowu nie było poślednicjszem od ludzi wieku 16go, którzy wcale tytoniu nieznali.

Jużeśmy i Lyon minęli, a żwawa rozprawa trwała nieprzerwanie, i dopiero obiad w Arles położył jéj koniec. Rzucono się do jadła z parowym pośpiechem, bo podróżni we 20 minut do powozów wracać musieli; rzadko też któremu udało się zaspokoić apetyt, chociaż kilkanaście potraw było na stole rozstawionych. Za dawnych czasów rzymskich widzielibyśmy na nim pasztet z bażanta, pawia, szynki i dzika wymyślony dla Adriana przez Eliusa Waresa, byłaby polędwica dzika pieczona z jednéj strony a gotowana z drugiéj, którą okrywano ciastem robioném z mąki jęczmiennéj, a do niéj sos z wina i oliwy; pieczeń z onagra tak zachwalona przez Celsa i Hippokrata, zwłaszcza z tak zwanych *salizionów* sprowadzanych nie z Frygii i Laokonii ale z głębi Afryki; potrawa z młodych ośląt domowych znana na wielkich stołach za czasów Mecenasa; łapy niedzwiedzia, w których tak smakował Trimalcion, pięty wielbłądzie, potrawa wynalazku Apiciusza a w wielkiem zachowaniu będąca u Heliogabala. Nie byłoby pieczonych świszczów przebudzonych z zimowego letargu, bo te jako rzecz zbytkowa prawem z roku 639 były wywołane, a musiała to być potrawa szczególna kiedy sos do niéj robiono z miodu i maku. W końcu kucharz rzymianin dałby nam zająca. My dzisiaj lekce sobie ważym tę zwierzynę ale o niéj inaczéj trzymali Rzymianie. Podług ich wyobrażeń od samego Pliniusza przyjętych, zając posiadał tę własność, iż przez dni siedm czy dziewięć upiększał każdego co się jego mięsem żywił, i dla tego Aleksander Sewerus jadał go codziennie; co większa usposabiał jeszcze do marzeń i snów najroskoszniejszych.

Nasze prawa dzisiejsze zabraniając polowania od d-1go marca, pozbawiają nas tych słodkich marzeń przez większą połowę roku, i ja też muszę przestać marzyć o tem, co jadali Rzymianie, a zejść do rzeczywistości, pospieszyć do Marsylii na przyjęcie króla Bawarskiego. Wystrzały z dział powitały przybywającą fregatę „Tancred“. Władze rządowe prywatnie jadącego monarchę odprowadziły do hotelu d'Orient, skąd nazajutrz rano 14go maja odjechał do Nimes, a dziś już jest gościem cesarskim w Fontainebleau.

Na dni kilka przedtem wylądowała także Rachela wracająca z Egiptu, nieco zdrowsza, ale potrzebująca jeszcze ciepłego słońca południa i dla tego została na całe lato w Cannes. Wątpię, aby kiedy wystąpiła na scenę, bo lekarze surowo jéj zabraniają najmniejszego wzruszenia, a chciałaby może choć raz przed zgonem zmierzyć się z Ristori i zerwać z jéj skroni zdobyte w Paryżu wieńce. Ristori wkrótce wystąpi w roli Fiaminny, bo dla niéj wytłumaczono na język włoski komedyę p. Uchard.

Pomimo upałów, teatra nasze są uczęszczane, a oprócz publicznych, amatorskie w wielkiéj znowu są modzie. Girardin dla zabawy młodéj swéj małżonki urządził teatr w swym hotelu ale i Marbeuf i otwarcie jego było bardzo świetne. Grano operetkę *Le mariage en poste*, z muzyką Weckerlina i komedyę Aleksandra Dumasa *l'Invitation à la valse*, poprzedzoną uwerturą kompozycyi p. Ed. Wolff naszego spółziomka. Kilka nowych sztuk ujrzemy na scenach: w Ambigu Comique *Michel Ange* dramat, w Gaité inny dramat *Salomon de Cans ou la découverte de la vapeur*, w cyrku jeszcze dramat ludowy w 5ciu aktach *Les Deux faubouriens*. P. Montaubry napisał dla Folies Nouvelles operetkę *la Coiffure de Cassandre*.

Ale nietylko Paryż tak płodny w sztuki teatralne, Włochy nie ustępują mu bynajmniéj. Obliczono 32 nowych oper i baletów, danych od początku roku. Siedm czy ośm zrobiły fiasco, jak np. *Simon Boccanegra* Verdego, ale za to *Pelagio* Merkadantego, odniósł tryumf. Do końca roku obaczemy jeszcze 20 innych nowości, do których liczą *Josue* Petrellego, *La dis-*

---

rzystną i niekosztowną gałęzią gospodarstwa podał Lubieniecki kilka rozpraw do Tygodnika roln. krak. i napisał umyślne dziełko zawierające całą naukę pasiecznictwa. Dostać je można u niego i w biórach Towarzystw rolniczych.

Dla zadosyć uczynienia drugiemu żądaniu, mianowicie wykształceniu praktycznych pasieczników, szczególnie z ludzi, którzy nie mogą sami z czytania książki korzystać, otrzymał on od Wys. Namiestnictwa pozwolenie do otworzenia w tym roku umyślnego zakładu.

Celem zakładu, mówi Lubieniecki, będzie kształcenie umiejętnych, praktycznych pasieczników, którzyby znali przyrodę pszczół, umieli poprawiać i uzdatniać do chowu dotychczasowe ule krajowe, urządzać ule Dzierżonowskie i w nich manipulować, rozmnażać pasiekę dowolnie, przez roje sztuczne jeżeli samorodnych doczekać się nie można, doprowadzić pasiekę do możliwéj największéj miodności i przezimować ją tak, aby wyszła na wiosnę bez szkody, słowem, którzyby umieli rozmnożyć pasiekę pewno i szybko, utrzymać ją w zupełności w najgorsze nawet lata i wyciągnąć z niéj dochód największy możliwy.

Do nauki przyjmuje on ludzi, wszelkiego stanu, nawet włościan nieumiejących pisać, bo i z takich wykształcił on już wielu doskonałych pasieczników.

Nauka nieodbywa się u niego formą szkolną, lecz przez praktyczne wykonanie. Każdy uczeń robi w pasiece L. pod jego kierunkiem wszystko co około pszczół robić wypada, aby nabył wprawy i pewności we wszystkich manipulacyach. Przy każdej czynności wyjaśnia im teoretycznie to, co właśnie robią tj. obeznaje ich ze składem gospodarstwa roja, z przyrodą pszczół, z własnościami matki, pszczół roboczych i trutniów, z wykształceniem się czerwu i t. p. aby wiedzieli dla czego się co robi i dla czego robi się tak, a nie inaczéj. Tym sposobem nauczą się teoryi tego wszystkiego, co dla dobrego pasiecznika niezbędnie jest potrzebne, a tém samém i wyrozumowanego chowu pszczół, opartego na zasadach teoryi. Ograniczając zaś prosty i popularny ten wykład jedynie do rzeczy, niezbędnie do dobréj praktyki potrzebnych, nie mąci pojęcia uczniów szczegółami im niepotrzebnemi. Taką zatem naukę musi pojąć każdy, prosty i niepiśmienny chłopak. Jeżeli zaś który z uczniów oświeceńszych zażąda wiedzy wyższéj teoryi pszczelniczéj bywa ona mu chętnie udzielaną i stają mu otworem księgozbiór pasieczny i nieogłoszone drukiem pisma właściciela zakładu.

Kurs nauki rozpocznie się dnia 1 czerwca r. b. i będzie trwał do ostatniego października, 5 miesięcy zatem co podług doświadczenia wystarcza zupełnie do wykształcenia dobrego pasiecznika.

W mowie będący zakład nie ma żadnych funduszów, ani wsparcia. Każdy zatem uczeń, czy sam z siebie, czy z ręki dobrodzieja do nauki przybywający, musi mieć własny fundusz na wikt i utrzymanie przez 5 miesięcy. Mieszkanie otrzymują uczniowie bezpłatnie w budynku pasiecznym.

Dotąd było zwyczajem właściciela zakładu, iż przysyłający ucznia wyznaczał dla niego dzienną kwotę, tak zwane strawne, które co miesiąc na ręce L. pocztą przesyłał i uczeń pobierał żołd częściowo co 3 dni, przez co zapobiega się możliwemu złemu obchodzeniu się z pieniędzmi, potrzebnemi na życie. Porządek ten ustanawia się i pozostaje nadal w zakładzie. Zwykłe strawne na dzień jest 20 kr. m. k. co w Przemyślanach gdzie wszystko drogo opłacać trzeba, wcale nie jest nadto. Uczniowie kupują sobie żywność w mieście i gotują w kuchni właściciela strawę wspólną, jak żołnierze. Pranie bielizny opłacają sami, koszt utrzymania ucznia przez 5 miesięcy, wypada zatem na 51 złr. m. k. Regularna przesyłka strawnego z góry jest konieczną i dla tego wymaganą przez właściciela zakładu. Uczniowie zamożniejsi mogą dostać w miejscu wikt i mieszkanie podług życzenia.

Oprócz kosztów utrzymania, złoży z góry każdy wstępujący uczeń na fundusz zakładu 25 złr.

Cały koszt wykształcenia pasiecznika wyniesie przeto około 80 złr. m. k. Jest to wartość 10 dobrych ulów, pszczół na wiosnę. Koszt ten jest małym w porównaniu strat każdego niepomyślnego roku, bo zapobieżenie im i utrzymanie upaść mających 10 ulów pszczół nagrodzi ten koszt w jednym roku. Żałując tego i utrzymując pasiecznika nie obeznanego należycie z chodowlą pszczół nie ma się z nich żadnego dochodu albo nieznaczny tylko, gdy w większém gospodarstwie mogą one być wcale nie pogardliwem źródłem dochodu.

Uczeń przybywający do zakładu, winien mieć kartę legitymacyjną od swéj zwierzchności. Właściciel zakładu żąda też poddania uczniów bezwarunkowo najściślejszéj karności, gdyż krnąbrnych, nieobyczajnych i próżniaków odeszle natychmiast wraz z zaliczką pieniężną do domu. W dniach słoty i każdéj chwili, gdy w pasiece nie ma czynności, winien uczeń zająć się przeznaczoną mu robotą, zostającą w związku z pasieką, musi też uczyć się robić siekierą, piłką i heblem przy składaniu ulów, aby umiał sam zrobić koło nich, co potrzeba. Uczniowie ukształceni użyją sami czas wolny od zatrudnień do czytania dzieł pasiecznych, wypisywania notat i tp.

Niniejszem uwiadomieniem daje uczony nasz pasiecznik najtańszą sposobność zarówno posiadaczom większych gospodarstw, potrzebującym zdolnych pasieczników, aby im nie marnowało się źródło dochodów piękne, a wymagające bardzo małego nakładu, jako też daje sposobność uzdolnienia się do przyzwoitego na przyszłość zarobku młodzieży uboższej przymuszonéj do szukania służby. Nadewszystko mógłby się stać pomocnym rzeczony zakład dla młodzieży sposobiącej się na nauczycieli wiejskich, którzy powinniby dokładnie być obeznani, celować we wsi i dawać przykład gromadzie w sadownictwie, w uprawie jarzyn i pasiecznictwie.

Uwagi i rady nasze mające zawsze na celu uobyczajenie ludności wiejskiéj, wzbogacenie jéj pracą wydoskonaloną i oświecenie jéj nauką przystępną, religijną, nie dojdą nigdy bezpośrednio do niéj przypominamy je przeto opiekunom ludu wiejskiego i tym, dla których pozostają tylko dwie ostateczności: nie zawsze dostateczne uciekanie się pod opiekę prawa przeciw niemoralności nie wykształconego, ubogiego i zleniwiałego ludu, albo też łagodzenie surowych pojęć tego ludu, który zarówno może być sąsiadem zgodnym i gotowym do usług dla wyższych od niego majątkiem i wykształceniem, albo téż przeciwnie prostakiem zazdrośnym, z którym wchodzić można jedynie w stosunki koniecznością wywołane.

Rzecz podobna jak L. zakład pasieczników może stać się prostą sposobnością do wykształcenia się kilkunastu lub kilkudziesiąt dworskich pasieczników, i niczem więcéj, a może też pojęta rozumem i uczuciem stać się dobrodziejstwem dla kraju i skłonić kogo do założenia podobnie taniéj szkoły dla nauki sadownictwa i pielęgnowania warzyw.

Pragniemy pomyślniejszej przyszłości naszego ludu i naszych gospodarstw, chciejmyż zarazem zacnych środków, bez których one osiągnięte być nie mogą. Nie ma tu mowy o niesieniu ofiar, które jest zawsze wyjątkową zasługą, ale pouczajmyż bez własnych ofiar ludność tę, na którą narzekamy, obyczajności i środków udoskonalenia się. Na niemoralności i ubóstwie naszego ludu wiejskiego rozbija się wiele najskuteczniejszych w innych warunkach usiłowań podniesienia dobra krajowego, a nadewszystko jego rolnictwa, jako źródła z którego wypływa przemysł i handel. Nie mogąc materyalnemi środkami pomagać młodszemu rodzeństwu naszemu, którego opiekunami historya i natura rzeczy nas czyni, pomagajmyż im radą i przedstawieniem przy każdéj sposobności tego co jemu moralnie i materyalnie zbawienne i pomocne tylko być może. R.

struzzione di Gerusalemme Paciniego i *Króla Leara* Verdego.

Kraków 23 maja. Otrzymaliśmy następujące pismo z *Mielca* pod d. 25 maja

Wyczytawszy w Nrze 109 *Czasu* w korespondencyi z pod Mielca doniesienie „jakoby w temże miasteczku zaraza bydła okazała się już kompletnie", doniesienie, które w chwili, gdy zaraza tu w kraju większe przybrała już rozmiary — nie jest małéj wagi, zwłaszcza dla miejscowych, jako też dla okolicznych mieszkańców; winienem jako miejscowy, a zatem lepiej rzeczy świadomy, w imieniu prawdy sprostować powyższy ustęp korespondencyi w ten sposób: „że zaraza bydła w naszem miasteczku nie pokazała się dotychczas zupełnie." Wprawdzie odejście kilku sztuk bydła w krótkiem przeciągu czasu wywołało podejrzenie téj zarazy i w skutek tego wszystkie w takim razie przepisane środki ostrożności, przez tutejszy c. k. urząd okręgowy przedsięwzięte zostały. Atoli w skutek ścisłego badania c. k. fizyka obwodowego w tem celu zesłanego, nie potwierdziła się bynajmniej owa zaraza, zdanie bowiem tego lekarza wiarogodnego w tym względzie sędziego opiewa, że odejście kilku sztuk bydła w Mielcu w skutek stoczonéj robactwem wątroby, zatem na chorobę motylicową, nie zaś wskutek zarazy nastąpiło.

Również doniesienie szanownego korespondenta, podejrzywające świadectwo miejscowego chirurga, jakoby tenże pokrywając właściwą przyczynę nagłego padnięcia wołu zamiast zarazie, udławieniu ziemniakiem przypadek ten przypisać miał, jest mylnem i z dochodzeniem w tym względzie przez c. k. urząd okręgowy ściśle przedsięwziętem, zupełnie sprzecznem. Nie uwłaczając bynajmniej sumienności szanownego korespondenta, raczéj przypisując doniesienie powyższe słusznej, jakkolwiek wygórowanéj obawie szerzenia się tyle zatrważającéj zarazy, nie mogę wszakże z tego powodu przemilczeć, że jakkolwiek korespondencye krajowe wielce są pożądane tak dla kraju, jako też dla organów rządowych skorych do zaspokojenia objawionych wymagań słusznych, toć właśnie dla tego, że korespondencye podobne są niejako tłumaczem opinii publicznéj i pośrednikiem między takową a władzami rządowemi winne mieć wszelką powagę prawdy za sobą i na takowéj i rzeczywistych faktach nie zaś na wieściach tylko być oparte.

Lwów 17 maja. Według wykazów urzędowych z pierwszéj połowy tego miesiąca o zarazie bydła w lwowskim okręgu administracyjnym pojawił się księgosusz w ostatnich czasach jeszcze w Ferdynandówce pod Stawczanami w obwodzie lwowskim, w Uhersku i Bereźnicy w Stryjskim, i w Grąziowy, Stebniku i Michałowicach w Samborskim, ogółem więc w sześciu miejscach. Wygasła zaś zaraza w szesnastu miejscach obwodu Stryjskiego mianowicie: w Turzy Wielkiéj, w Bajłowie, Ilemnie, Bratkowcach, Rozdole, Strzałkowie, Gelsendorfie, Wierzchni, Grabowcach, Hołobutowie, Zawadowie, Hanowcach, Polanicy, Rudzie, Międzyrzycach i w Niniowie dolnym; dalej w sześciu miejscach obwodu Samborskiego, mianowicie: w Koszarkach, Bolechowcach, Dereżycach, w Monasterze Derezyckim, w Martynopolu i Bronicy; w sześciu miejscach obwodu Sanockiego, mianowicie: w Stefkowie, Łobożewie, Polanczyku, w Dzwiniaczu dolnym, w Huzelach i Weremieniu, nakoniec w Stankowcach obwodu Brzeżańskiego.

Pozostało więc jeszcze 44 miejsc dotkniętych zarazą, mianowicie jedno w Stanisławowskim, jedno w Brzeżańskim, dwa w Lwowskim, 22 w Stryjskim, 15 w Samborskim, jedno w Przemyskim i dwa w Sanockim. Ale w 35 miejscach z wykazanych 44 ustawała już zaraza według ostatnich raportów, zaś w 9ciu pozostających było tylko 36 sztuk chorego bydła. W porównaniu więc z drugą połową przeszłego miesiąca zmniejszył się wykazany stan chorego bydła w liczbie 132 o 96 sztuk. Widoczne więc jest polepszenie. — W pomienionych 44 miejscach liczących 20,225 sztuk bydła rogatego w 144 oborach, zapadło na zarazę 870 sztuk: z tych 122 wyzdrowiało, 647 padło, 65 dobito.

Wiedeń 22go maja. Doniesienia z Budy telegrafem brzmią z 21go o godz. 6téj wieczór. Dzisiejszéj nocy pojawiły się u arcyksiężniczki Zofii silniejsze objawy choroby, które wszelako od południa zmniejszają się.

— Z Wenecyi nadeszła telegrafem wiadomość, że J. E. marszałek hr. Radecki w południe 21go upadł przypadkowo w pokoju i złamał lewe ramie.

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza w dwóch swoich numerach traktat między państwami nadmorskiemi a Danią zawarty o zniesienie ceł na Sundzie w d. 14 marca, a którego ratyfikacye wymienione były co do Austryi d. 14 kwietnia w Kopenhadze.

— Z nakazu cesarskiego pod d. 10go b. m. wydane zostało rozporządzenie ministerstwa skarbu tyczące się uwolnienia w krajach niegdy korony węgierskiej od podatku dochodowego tych osób, których cały dochód roczny nie przenosi 300 złr. Rozporządzenie to wejść ma w wykonanie w roku bieżącym skarbowym.

— *Gaz. Salzburska* donosi, że w skutku amnestyi udzielonéj przez N. Pana na dniu 8 b. m. ośm osób z kraju koronnego Salzburg, skazanych dopiero przed kilku tygodniami przez tameczny sąd krajowy za zbrodnię buntu, korzystało z téj łaski; z tych 5 siedziało w miejscowéj warowni.

— W skutku ukończenia czynności uwolnienia gruntowego w Węgrzech i Serbii, o ile się takowe tyczyły obliczenia i likwidacyi wynagrodzeń za zniesione powinności urbaryalne i dziesięciny, komisye krajowe uwolnienia gruntowego zwinięte zostały, a czynności tego przedmiotu przekazane są właściwym dyrekcyom funduszu uwolnienia gruntowego istniejącym faktycznie od 1 stycznia r. b.

— *Gaz. Augsb.* pisze z Wiednia o petycyi szlachty węgierskiéj do J. C. Mości: „Zapewne doszło was było, że partya starokonserwatywna węgierska w ogłoszeniu projektu podróży cesarskiéj, upatrywała dogodną sposobność, aby podczas pobytu J. C. Mości w stolicy kraju, podać prośbę, którąby mieściła w sobie życzenia pod względem utrzymania narodowości, sformułowane według pewnego programu. Widocznem było, że mało zostawało nadziei, aby zamysł ten powiódł się, jeżeliby w czemkolwiek stawał w sprzeczności z obecną jednością państwa i zasadą centralizacyi konsekwentnie przeprowadzaną. Zdaje się, że i starokonserwatyści poznali się na tem. Donoszą bowiem, że deputacya ich pod przewodem prymasa kardynała Ścitowskiego miała temi dniami zaszczyt bycia przyjętą przez N. Pana na osobnem posłuchaniu i przedłożyła mu prośbę tyczącą się strzeżenia niektórych przywilejów narodowości, przy czem pominięto wszelkie żądania niedające się pogodzić z powyżéj wyrażoną zasadą jedności państwa. O ile więc życzenia petentów nie przekroczą téj granicy, — a o ile słyszałem petycya tyczy się głównie języka węgierskiego—takowa nie pozostałaby bez uwzględnienia."

W obec tego listu zasługuje na uwagę ostatni artykuł wstępny w *Ost-D.-Post*, który mówi naprzód o unii Anglii i Szkocyi i przechodzi potem do przedstawienia korzyści jakie mogły spłynąć na Węgry przez połączenie ich z państwem w jednolitą monarchię, zastrzegając dla Węgier uszanowanie ich narodowości, któréj naród kilkomilionowy nie może być pozbawionym. Czy ten artykuł ma jaki związek z ową deputacyą o jakiéj pisze *Gaz. Augsburgska?*

— *Presse* powiada, że wystawa gospodarcza w Augarten niezmierne następstwa praktyczne sprowadziła. W ciągu 9 dni zakupiono i zamówiono bydła i narzędzi rolniczych za 3 do 4 milionów złr., a tyleż zapewne w ciągu kilku następnych miesięcy wydadzą na te przedmioty, których dostawy fabrykanci podjąć się zaraz niemogli. Wszystkie bydło sprowadzone na wystawę w celu sprzedaży, znalazło kupców. Zamówiono bardzo wiele win za granicę, a osobliwie wina dalmackie zjednały sobie sławę. Machiny gospodarcze wielki znalazły odbyt. *Presse* wymienia wielu fabrykantów tak angielskich jak krajowych, w których wielką liczbę machin zamówiono, lecz nazwisk tych niepowtarzamy, gdyż niemamy zaufania do sprawozdań większéj części dzienników wiedeńskich, które w podobnych okolicznościach otwierają zbyt często reklamom kolumny swoje. Wiele fabrykantów angielskich zapłaciło nabywcom machin swoich premie, byle im dozwolono przedstawić takowe poprzednio na wystawie gospodarczéj w Peszcie w przyszłym tygodniu.

Dania.

Ministeryalny pruski *Zeit* pisze w ostatnim numerze swoim o stanowisku obecnem obu mocarstw niemieckich względem Danii:

Gdy pomiędzy gabinetami berlińskim i wiedeńskim nastąpiła już umowa co do przedstawienia jakie w sprawie holsztyńsko-lauenburgskiéj uczynione być ma przed Związkiem niemieckim, i naznaczony był dzień wniesienia tego przedmiotu, nadeszła wiadomość, że gabinet duński gotów jest uczynić zadosyć żądaniom Prus i Austryi. Rzeczywiście nadeszło od tego czasu do Berlina i Wiednia oświadczenie Danii, wedle którego ministeryum duńskie, na dowód jak dalece jest skłonnem usłuchać przedstawień pruskich i austryackich, gotowem jest wnieść przed stany holsztyńskie i lauenburgskie te części ustawy zbiorowéj państwa, nad któremi te stany niedawały dotąd opinii swojéj, tudzież że stany rzeczone wezwane będą w tym celu w miesiącu sierpniu r. b. Wśród takich okoliczności, zaniechano jak się zdaje wniosków do Związku niemieckiego. Prusy i Austrya napowrót zajęły stanowisko oczekujące, a gabinet duński znowu zyskał na czasie. Wszelako spodziewamy się, że nowa ta zwłoka nie przeminie bezowocnie pod względem rozwiązania téj sprawy. Oświadczenie Danii mieści w sobie wprawdzie formalne tylko ustąpienie. Przynajmniéj w braku wszelkich innych materyałów, w obec daleko sięgających i różnie tłumaczyć się dających oświadczeń Danii, niemożna ocenić dokładnie materyalnego znaczenia i donośności tych oświadczeń. Dopiero to co stanom przedłożone będzie, i sposób w jaki opinie ich przyjętemi będą, da miarę właściwą w téj rzeczy. W każdym razie niepozostało nic innego, jak tylko odroczyć zamierzone wniesienie téj sprawy przed Bundestag, zawsze bowiem wypadłoby było zaczekać na skutek obrad stanów. Jednakże uprzednie umowy między Wiedniem a Berlinem, każą się spodziewać, że zapatrywanie się na materyalną osnowę żądań mających być postawionemi Danii ze strony Niemiec, więcéj się jeszcze w skutku tego wyjaśniło i ustaliło, i że można słusznie oczekiwać, iż w każdym przypadku późniejszym nie przyjdzie do odmienności zdań (Austryi i Prus) lecz do jednakowego z ich strony pojmowania praw i swobód mieszkańców Holsztynu i Lauenburga.

Chiny.

Ostatnie wiadomości z Chin do 30 marca sięgające, okazują, iż obie strony nie myślą o pokoju lecz czynią przygotowania do dalszéj wojny. Anglikom przybywają posiłki: kilka parowców z wojskiem przypłynęło to z Madras, to z Kalkuty do Hong-Kong, inne płynące z Anglii są w drodze; a prócz tego rząd angielski stara się zyskać sprzymierzeńców w téj wojnie, wciągnąć Francyą i Stany Zjednoczone do walki przeciw Chinom. Z drugiéj strony Cesarz chiński stara się sprzymierzyć z sąsiedniemi władzami przeciwko Anglikom, a raczéj wzywa chołdujące sobie sąsiednie państwa do boju z barbarzyńcami. Takie wezwanie otrzymał król Annamu czyli Kochin-chiny, państwa na południu z Chinami graniczącego, w Indyach zagangesowych leżącego i liczącego do 20 milionów mieszkańców. Co król Annamu Cesarzowi chińskiemu odpowiedział, nie jest wiadomo; lecz konsulom angielskiemu, holenderskiemu i francuskiemu rezydującym w nadbrzeżnéj stolicy Annamu, Hue-Fu, doniósł, iż został przez Cesarza chińskiego wzywany do złączenia się przeciwko Anglikom, iż wezwanie to odrzucił i zupełną neutralność w obecnéj wojnie zachowa. Nadto Cesarz chiński nakazał załagodzić spór z Francuzami powstały z powodu zamordowania misyonarzy, którzy pod opieką francuską zostają. Drobne zaś zajście między jakiemś mongolskiém plemieniem a Rosyanami na granicy wschodnio-syberyjskiéj nie przerwało bynajmniéj przyjacielskich stosunków między Chinami a Rosyą: nowe poselstwo rosyjskie jest właśnie w drodze z Kijachty do Pekinu, a dawne przygotowuje się do wyjazdu z Pekinu, gdyż w tym roku przypada oznaczona traktatem zmiana poselstwa. O tém zajściu między Rosyanami a pokoleniem mongolskiém Tarbagatai na granicy chińsko-syberyjskiéj w prowicyi Ili, które jeszcze w r. z. zdarzyło się, donosi w następujący sposób, według dzienników angielskich, Gazeta urzędowa Pekińska jeszcze z 22 listopada. Raport chińskiego posła Czalafantai rezydującego przy tém pokoleniu, mówi, iż Rosyanie, zwani w tymże raporcie „J" to jest barbarzyńcy, często przepędzali za granicę swych sąsiadów chińskich wchodzących w posiadłości rosyjskie dla kopania złota. Kilkunastu Chińczyków i Mongołów chcąc się zemścić na Rosyanach, zapaliło jakiś skład towarów i kilka domów rosyjskich w miasteczku chińskim, podpalacze schwytani przez władze chińskie bronili się, iż uczynili to przez zemstę za zabicie jakiegoś Chińczyka przez Rosyan. Lecz ta obrona zdawała się chińskiemu rezydentowi niedostateczną i ukarał winnych lecz tylko wygnaniem z miasta. Jednak wyrok jego nieznalazł potwierdzenia w najwyższym sądzie pekińskim, uważającym wyrok ten za łagodny i nakazał surowsze ukaranie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Nazajutrz po przybyciu Cesarstwa Jmć do Pesztu, zniknął tamże jeden z gwardyi łuczników rotmistrz bar. Reitzenstein. W liście zostawionym do marszałka hr. Wratislawa, przy którym załączony był testament, samobójca wyznał, że chybione spekulacye giełdowe przyprawiły go do rozpaczy. Mimo tego zostało po nim jeszcze około 30,000 złr. Ciało jego znaleziono w Dunaju.

— W kilku ostatnich latach broń palna bardzo udoskonaloną została: rurki gwintowe, kule ostre lub stożkowe, ostatnie poprawki Minié'go i Enfialda dały téj broni nadzwyczajną donosłość i celność, iż człowiek nią uzbrojony może w takiéj odległości dosięgnąć swego nieprzyjaciela, w jakiéj tylko gołem okiem dojrzeć go zdoła; a nadto zmieniły dotychczasowy stosunek między dzielnością broni palnéj ręcznéj, a dzielnością armat, a nawet siłą siecznego oręża. Uzbrojenie przeto piechoty tą udoskonaloną bronią wpłynąć musiało za zmianę niektórych zasad taktyki. Lecz mimotego nie spoczął człowiek usiłujący ciągle doskonalić sztukę zabijania, lub, jeśli chcemy szlachetniejszym go uczynić, sztukę bronienia siebie i swojéj wolności. Wszystkie ostatnie poprawki broni palnéj, wszelkie karabiny Minié'go i sztućce Enfielda, ustępują — jeśli wierzyć mamy dziennikom angielskim — przed świeżem tego oręża udoskonaleniem, przed karabinem sporządzonym przez pana Whitwortha z Manszestru. O wynalazku tym wielki jest dzisiaj rozgłos w Anglii. Strzał z karabinu Whitwortha ma łączyć nadzwyczajną celność z ogromną donosłością, gdyż bije celnie na 1,100 łokci angielskich (1,507 polskich łokci), kiedy najlepsze sztućce Enfielda tylko 500 łokci angielskich sięgały skutecznie. Cała dzielność téj broni ma zależeć od możności szczelnego włożenia kuli w rurę, i działania na nią odrazu całą siłą pary prochowej. Rząd angielski wyznaczył osobną komisyę dla zbadania téj broni, a na ostatnich z nią próbach obecnym był minister wojny lord Panmure wraz z licznem gronem wojskowych, fizyków i mechaników. Próby te zupełnie się powiodły, a pułkownik Hay dyrektor szkoły strzelania, zdając raport o téj broni, wynosi ją nad wszystkie. Uzbrojenie piechoty karabinami Whitwortha zmieni jeszcze bardziéj zasady taktyki. Artyleryi niepodobna będzie działać kartaczami przeciwko rozsypanéj piechocie strzelającéj z takich karabinów: strzał bowiem kartaczowy skuteczny jest dopiero o 300 kroków, gdy żołnierze piesi o 1,000 kroków oddaleni wystrzelać mogą kanonierów.

Musimy jednak z naszéj strony przytoczyć uwagę zmniejszającą nieco skuteczność téj broni. Uzbrajając armią karabinami Whitwortha, trzeba równocześnie zaopatrzyć żołnierzy w lunety; aby bowiem nieprzyjaciela o 1,500 kroków zabić, niedość jest tak daleko dosięgnąć kulą, trzeba jeszcze w téj odległości nieprzyjacielskiego żołnierza dobrze dojrzeć; a nadto nie jest dostateczną możność dosięgnięcia i ujrzenia człowieka, trzeba jeszcze trafić go istotnie i ugodzić, a na tak wielką odległość najmniejsze drżenie ręki, sama pulsacya krwi zwichnie karabin z celu i kulę zwróci w puste przestrzenie. A jakże to silna jest pulsacya krwi w żyłach w obliczu nieprzyjaciela u wielu żołnierzy! gdyż mimo wszelkich wydoskonaleń broni, armie do dziś dnia składają się z lwów i zajęcy, a ten stosunek lwów do zajęcy jest bardzo różny w rozmaitych armiach.

Dlatego mimo udoskonaleń broni palnéj; ataki na bagnety i szarże jazdy dotychczas rozstrzygają bitwy, a broń chłodna: bagnet, pałasz i lanca są zawsze królem broni w ręku dzielnego żołnierza.

— Na kolei szląskiéj Wilhelma zepsuł się tunel niedaleko Raciborza. Jeszcze w zeszłym miesiącu zaczęła się podstawa jego usuwać w skutku nacisku wzgórzy okolicznych rozmiękłych od deszczów; następnie zrysowały się sklepienia i mimo danych podwalin, część tunelu spadła 10go maja i zrządziła około 700,000 tal. szkody. Lecz ponieważ i późniéj już reszta tunelu paczyć się poczęła, przeto wypadnie może całą tę pracę na nowo rozpocząć i to z podbudową znacznie silniejszą.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z dnia 23 maja. — Augsburg 105 1/8. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. 12. — Paryż 121 5/8. — Agio od złota 7 3/4. — Metaliki 5-procent. 82 15/16. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent 84 7/16. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. 80 1/2. Metaliki 4 1/2-proc. 73 1/8. — Metaliki 4-proc. 65 3/4. — Metaliki 3-proc. — Losy 1834 335. — dtto z roku 1839 139. — Losy z r. 1854 4-proc. 110 9/16. — Akcye Bankowe 1004. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2000. — Akcye kredytu ruchomego 235.

Kurs krakowski z d. 23 maja. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 100 1/2, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 411, płacą 408. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97 2/3, płacą 97. — Cwancygiery żąd. 107 1/2, pł. 106 2/3. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 47 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 98 2/3, pł. 98. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 84 1/2, płacą 83 3/4. — Obligacye indm. z kupon. żąd. 80 1/2, pł. 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 84 1/4, płacą 83 2/3.

Kurs lwowski z d. 19 maja. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 49. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 19. — Rubel ros. złr. 1 kr. 37. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 12. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. —.

Kurs wrocławski z 22 maja. — Banknoty austryac. 97 5/12 ż. — Bankn. polsk. 96 1/3 ż. — Listy zast. polskie dawne 93 ż.; nowe 93 żąd. — Listy zast. poznańskie 98 3/4 ż., 4-proc. 86 7/12 ż. dtto 3 1/2-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska 81 ż.

Przegląd polityczny.

Konkordat nowo zawarty z Wirtembergią opiera się na zniesieniu *placetu* i uregulowaniu prawa o małżeństwie na wzór Austryi. Podobnież zawarty został konkordat z Neapoleu, jak o tem nadeszła wiadomość telegraficzna przez Marsylię.

Wielka Rada kantonu neufchatelskiego uchwaliła 45 głosami przeciw 25 w zasadzie, przedsiębrać natychmiast rewizyę konstytucyi.

Wiadomości z Konstantynopola nadeszłe parowcem pocztowym z Tryestu 22go t. m., sięgają do 15go t. m. i są następującéj treści: Podano dwa nowe projekta założenia banku tureckiego w Carogrodzie, lecz obydwa odrzucono. Zamiar założenia drogi żelaznéj z Ruszczuku do Enos porzucono również z powodu niezgody przedsiębiorców. Natomiast towarzystwo kapitalistów angielskich prosiło sułtana o przywiléj na budowę kolei ze Smyrny do Brussy przez Magnezyą. — Komisya mająca regulować granicę rosyjsko-turecką w Azyi, rozpoczyna właśnie swe czynności w Karsie. Chociaż ze szystkich prowincyj państwa nadchodzą pomyślne wiadomości względem stanu urodzajów tegorocznych, jednak wysokie ceny zboża utrzymują się ciągle, a w Egipcie doszły nawet do nadzwyczajnéj wysokości. Z Azyi mniejszéj donoszą, iż w okolicy Smyrny dało się uczuć znów 9go t. m. trzęsienie ziemi.

Dzienniki rosyjskie z 13 i 14 t. m. nie zawierają żadnych ważnych wiadomości prócz rozległych raportów o świeżych działaniach wojennych przeciwko Czeczeńcom we wschodnim Kaukazie. Tę nową wyprawę rozpoczęli Rosyanie pod wodzą jenerałów Jewdokimowa i Nikolai, w liczbie przeszło 20 kilku tysięcy 18go marca, a ukończyli ją pierwszych dni kwietnia; celem wyprawy było, jak zwykle, otworzenie komunikacyj, przerąbanie lasów i założenie kilku małych forteczek dla obrony tych komunikacyj przez Wielką Czecznię. Raport twierdzi, iż cel ten został pomyślnie osiągnięty ze stratą 54 żołnierzy i 4 oficerów zabitych lub rannych. Ogólnym celem działań rosyjskich w ciągu zimy prowadzonych jest przecinać związki jednych plemion kaukazkich z drugiemi, ścieśniać przez to coraz bardziéj władzę Szamyla w wschodnim Kaukazie, a dla siebie przygotować komunikacye i drogi wojskowe do dalszych rozleglejszych działań.

Działania wojenne nad zatoką perską w istocie 6 kwietnia zawieszonemi zostały, gdyż obadwa wojska, perskie i angielskie otrzymały rozkazy zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, jak tylko szach podpisał ratyfikacyę traktatu. Wojsko jednak angielskie pozostanie w zajętych przez siebie na wybrzeżach perskich miejscach, dopóki Persowie nie ustąpią z Afganistanu i Heratu. Pod tym względem opanowanie miasta Mohamera i jego okolicy jest nader korzystne dla Anglików; gdyż w tem zdrowem miejscu mogą wojska angielskie przepędzić lato i zaczekać w granicach Persyi na wypełnienie traktatu przez szacha, czego nie zdołaliby dokazać stojąc w Buszirze, gdzie dziesiątkuje je febra i gorączki powstałe w skutek nieznośnych upałów.

Przyjechali od 22 do 23 maja.

HOTEL POLLERA. Haniek Teresa, Borowetz Antonia z Pragi. Goedl Karol z Polski. Pokszisk Antoni, Witwicki Jan, Fuchs Marya ze Lwowa. Kwaskowski Erazm z Poremby. Romer Henryk z Galicyi. Szujski Józef z Zbyszyc.

Wyjechali: Skulska Honorata do Polski. Szameit Maksymilian do Galicyi. Prikril Piotr do Tarnowa. Malech Karol do Żywca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Leopold Silbermann, Roberta Silbermann ob. z Mysłowic. Konstanty Piotrowski ob. z Warszawy. Henryk Piotrowski ob. z Rosyi. Oswald Artwiński, Piotr Traczewski ob. z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Celiński ob. z Polski. Waleryan Krzeczunowicz ob. ze Lwowa. S. Lipman budowniczy z Neudorf. Karolina Vimter ob. z matką z Pragi. Zuzanna Włoszczewska z Polski. Grzegórz Baczyński, Jakób Szukałka. Jan Weislak, Grzegórz Dobrzyniecki z Suczawy.

Wyjechali: S. Lipmann do Neudorf. Karolina Vimter do Czerniowic. Albert Hartmann do Wrocławia. Franciszek Lazerini do Lwowa.

HOTEL SASKI. Emilia Lesser ob. z Polski. Emilia Bartmańska ze Lwowa. Julia Kałuska wł. dóbr z Kalwaryi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

WYKAZ
urodzonych i zaślubionych w mieście Krakowie od dnia 11 do 21 grudnia 1856.

W parafii P. Maryi.

Urodzeni: Marya córka Jana Smida. Maryanna córka Jana Pełki. Maryanna córka Andrzeja Kuśnierza. Maryanna córka Małgorzaty Kozakowny.

Zaślubieni: Floryan Nowacki kawaler z Amlią Szporowną panną.

W parafii Wszystkich Swiętych.

Urodzeni: Wiktor syn Julianny Tadusownéj. Andrzéj syn Andrzeja Burgbergera. Tomasz syn Katarzyny Rychłowskiéj.

W parafii ś. Mikołaja.

Urodzeni: Wiktorya córka Józefa Wiśniewskiego. Teodor syn Jana Łowczyńskiego. Teofil syn Antoniego Raczyńskiego.

W parafii ś. Floryana.

Urodzeni: Jan syn Andrzeja Badaka. Wiktor syn Teodora Wiśniewskiego. Wiktorya córka Ludwika Warzyckiego. Adam syn Konstantego Jackiewicza.

W parafii ś. Szczepana.

Urodzeni: Maryanna córka Józefa Nowaka. Maryanna córka Stanisława Koliby. Magdalena córka Aleksandra Kulczyckiego. Tomasz syn Wincentego Buraka. Bronisława córka Wojciecha Przewoźnika.

W parafii Bożego Ciała.

Urodzeni: Tomasz syn Petronelli Płazynszczonki. Józef syn Jana Zarembskiego. Benedykt syn Wiktoryi Smudzionki.

W parafii ś. Salwatora.

Urodzeni: Mikołaj syn Piotra Wilczyńskiego. Teofil syn Ignacego Hercoka.

Starozakonni.

Urodzeni: Jochwet syn Izraela Wortzmana. Chana córka Wolfa Bażesa. Berek syn Mojżesza Pawligera. Rachela córka Chaima Molknera. Józef syn Abrahama Binencuhta. Abraham syn Samuela Bauma. Abraham syn Jakóba Hochstima. Ida córka Adolfa Geislera. Fradela córka Löbla Brandla, Jäkel syn Markusa Bornsteina. Sender syn Löbla Blumenstoka. Fradela córka Salomona Grünberga. Jankel syn Herscha Merzera. Pinkus syn Mendla Selingera. Salomon syn Izraela Markina. Blima córka Mojżesza Birnbauma. Sender syn Abrahama Danglowicza. Rachela i Pesla córki Izaaka Cypresa. Jankew córka Kalmana Gutwirtha. Izaak syn Feinda Pama.

Zaślubieni: Joahim Fromer z Freindą Bett.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w N. 115 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W d. 8 czerwca o godz. 10 w kancelaryi obwodowéj w Krakowie budowa mostu na rzeczce Białucha przerzynającéj gościniec lubelski pod Krakowem (cen. fisk. 5648 złr. 33½ kr. m. k.) — W dniu 16 czerwca, 16 lipca i 20 sierpnia o 9 godz. zrana sprzedaż realności w Biały pod L. 309 (cen. wyw. 1764 złr. 55 kr. m. k.) — W dniu 15 czerwca o godz. 10 zrana sprzedaż w magistracie krakowskim kotła miedzianego ważącego 445 funtów (cena wyw. 197 złr.)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	329''' 04	+19°2	53	wpn. wschodni słaby	pogoda		+10° 0	+22°2
	10	328 89	+13 5	73	„ „	„			
23	6	329 40	+11 4	81	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.